

Ciekawe miejsca, wydarzenia:

<http://www.duchprawdy.com/objawienia.htm> Objawienia z całego świata.

<http://go@c.pl/>

<http://citizengo.org/pl>

Pierwszy krok

Jak wyjść z zaklętego koła niemożności? Jak wyrwać się z „polskiego piekła”, tej wiecznej wojny domowej? Jak zasypać tę przepaść, która podzieliła naszą ojczyznę? Fala nienawiści, złości jest tak wielka i wciąż podsycana z różnych stron, że wydaje się nie do pokonania. Po ludzku „Dla Boga nie ma nic niemożliwego”.

Człowiek nie może zasłużyć sam z siebie na Bożą łaskę, Boży dar. Ale Bóg nieustannie gotów jest nam błogosławić. Tak było w roku 80, gdy odpowiedział na wezwanie JP II z 79 roku z Placu Zwycięstwa. Tak i teraz chce, aby z naszego kraju wyszła iskra. Miłosierdzia? Pokoju? Sprawiedliwości? Bożego Królestwa. Sami na to nie zasługujemy, ale może On wybrał nasz kraj ze względu na krew milionów męczenników z ostatnich dwustu lat? Może ze względu na nasze wyjątkowe połączenie z narodem wybranym?

Pytanie czy my jesteśmy na to przygotowani? Albo raczej czy chcemy odpowiedzieć „bądź wola twoja”, wstać z kanapy i podjąć trud współpracy z Duchem Świętym by zbudować nową ziemię, nowe Jeruzalem.

Jak usłyszałem niedawno, Bóg głosi nad Polską kerygmat, słowo Boże, które ma moc zmienić świat. W czasie obchodów rocznicy Chrztu Polski przypomniał nam o swojej bezgranicznej miłości. Wielka Pokuta narodu polskiego na Jasnej Górze była

przyznaniem się do grzechu i błaganem o wybaczenie. Wyrzekliśmy się grzechów i wad narodowych. W przeddzień święta Chrystusa Króla naród, episkopat i władza państwowa uznały Jezusa za Króla i pana naszego narodu. Uznaliśmy, że tylko w Nim jest zbawienie. Następny krok to zesłanie Ducha Świętego. Bóg pragnie wylać na nasz naród źródło łask. Chce nam udzielić swojego szczególnego błogosławieństwa. Jednak pierwszy krok należy do nas. Duch Święty przychodzi do tych, którzy są gotowi go przyjąć i bezwarunkowo poddać się Jego woli. Czy już powiedziałeś Bogu „oto jestem, posłij mnie”.

Uwielbiam cię Boże stworzycielu świata. Wielbię Twój nieskończony majestat, twoją wszechwładną mądrość. Wychwalam dniem i nocą twoją wspaniałomyślną dobroć i niezgłębione miłosierdzie. Oddaję Ci całe swoje życie. Chcę, aby Twoja chwała objawiła się całemu światu. Chcę być twoim narzędziem. Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię, tę ziemię.

Jacek Konczal



Biuletyn
Diakonii
Społecznej

GORCZYCA

Numer 18, Gdańsk, Luty 2017 r.

W numerze:

Mało nas, mało nas...

In vitro w Gdańsku

Pierwszy krok

Słowo wstępne – Energia i możliwości

Ewangeliczna Rewizja Życia jest jedną z podstawowych metod pracy Ruchu Światło-Życie. Spotkanie składa się z trzech części. Pierwsza koncentruje się na dostrzeżeniu i opisanu problemu (WIDZIEĆ), druga ocenia go – zwykle w świetle Słowa Bożego (OSĄDZIĆ), ostatnia szuka rozwiązania i powinna zakończyć się konkretnymi propozycjami (DZIAŁAĆ). Ten etap najczęściej szwankuje – nasze rozważania nie przekuwają się na konkretne działania.

W teorii skutecznego działania zwraca się uwagę na to, co możemy realnie zrobić, a na co tracimy naszą energię. Założmy, że możliwości realnego oddziaływania opisuje **KRĄG WPŁYWU**. To nasza rodzina, znajomi i sąsiedzi, praca, parafia i wspólnota. **KRĄG ZAINTERESOWAŃ** – to są wszystkie sprawy zajmujące nasz umysł, na które nie mamy wpływu. To może być polityka, wielkie finanse, życie celebrytów lub smog w Pekinie. Zastanówmy się teraz, w którym kręgu koncentruje się większość naszej energii, co zajmuje czas, gdzie odczuwamy silniejsze emocje. Jeżeli to **krąg wpływu** – znakomicie: działamy w miejscu, w którym możemy mieć realny wpływ na rzeczywistość. Jeżeli **krąg zainteresowań** – to najprawdopodobniej marnujemy mnóstwo czasu na życie nie swoim życiem i szykujemy rozwiązania, którymi nikt nie jest zainteresowany.

Czy ta poradnikowa psychologia może w czymkolwiek pomóc? Tak, szczególnie warto o niej pamiętać za każdym razem, gdy będziemy starali się wyciągnąć wnioski z Namiotu Spotkania lub zapisać sobie propozycje do działania po Ewangelicznej Rewizji Życia lub dialogu małżeńskim.

Nie mamy wpływu na prowadzenie polityki przez partię, ale możemy spotkać się indywidualnie

z parlamentarzystami i dać świadectwo bezinteresownego wsparcia przez modlitwę. Nie mamy wpływu na kształt reformy szkolnej i ilość klas w szkole podstawowej, ale możemy zaangażować się w trójki klasowe i wspierać nauczycieli w szukaniu dobrych rozwiązań dla naszych dzieci. Nie mamy wpływu na gdańskich radnych w trakcie głosowania w sprawie in vitro, ale możemy się z nimi spotkać i uświadomić im, że są inne, często skuteczniejsze metody radzenia sobie z problemem niepłodności. Nie mamy wpływu na to, jacy kapłani trafią do naszych parafii, ale możemy zadbać o pozytywne doświadczenie chrześcijańskiej rodziny przez kleryków – zapraszając ich do naszych kręgów.

Na wiele rzeczy nie mamy bezpośredniego wpływu. Jestem jednak przekonany, że jeżeli nasz krąg zainteresowań (energia) będzie się pokrywał z kręgiem wpływu (możliwość), to z czasem ten drugi będzie się powiększał. I pojawią się wśród nas przyszli radni, posłowie, a może i „prezydenci” Europy. Ewangeliczna Rewizja Życia znacznie przynosić owoce, Światło przemieni Życie.

Przy opisywaniu kręgu wpływu i kręgu zainteresowań korzystałem z pozycji: 7 nawyków skutecznego działania, Stephen R. Covey

Leszek Dubicki

Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej

Kontakt :

Ania i Leszek Dubiccy, diakonia.spoleczna@gmail.com, tel. 509 570 571,

<http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Biuletyn "GORCZYCA" jest przygotowywana przez Diakonię Społeczną Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej. Wszystkie zamieszczone teksty są wyrazem przekonań jej członków i nie mogą być traktowane jako oficjalne stanowisko Ruchu Światło-Życie lub Centralnej Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie.



Mało nas, mało nas...

„W Polsce rodzi się mało dzieci. Za mało i COŚ trzeba z tym zrobić.”

Myślę, że większość z nas zgadza się z tą opinią, ale ja niegrzecznie dopytam: po co nam więcej dzieci? Czy jak w filmie *Miś* S. Barei, chodzi tylko o ilość obywatela? Proszę mnie źle nie zrozumieć, ale dopiero odpowiedź na pierwsze postawione pytanie może nam pomóc przeciwdziałać wyludnieniu. Jeśli jedyną odpowiedzią będzie „Bo tak jest lepiej i już” lub „Bo PO z lewactwem chcą, byśmy wyginęli jak mamuty”, to nikogo myślącego nie przekonamy do naszego zdania, narobimy sobie wrogów i wyjdziemy na oszołomów.

Dlaczego? Bo bezczynność elit to – przynajmniej z pozoru – nieprawda.

Wszystkie siły polityczne widzą problem; inaczej określają jego przyczyny, lecz jakże to osobliwie nieprzypadkowe: podają bardzo podobny pomysł na jego rozwiązanie. Jeśli zadalibyśmy naszym „umilowanym przywódcóm” pytanie, czy są za zwiększeniem dzietności w Polsce, zapewniam, że większość odpowie: tak. Lewica wierząca (PiS) i lewica liberalna (PO, N) wespół z lewacką (SLD) mają swoje, lecz bardzo podobne pomysły na rozwiązanie problemu. Oba finansowe. **PiS płaci po, PO płaci przed.**

Jednym z argumentów wdrożenia programu 500+ miało być właśnie poprawienie dzietności. Czy tak się stanie, powinniśmy dowiedzieć się już wkrótce. Szermierze wolności z PO wolą zapłacić przed ewentualnymi narodzinami, czyli opłacić (min. 3 x 5000 zł) zabiegów in vitro, bez względu na efekty. Nie można więc powiedzieć, że siły polityczne nic w temacie nie robią. COŚ robią.

Tyle tylko, że to COŚ nie dotyka przyczyny, dla której rodzi się mniej dzieci, i nie mówi nam o tym, dlaczego powinniśmy, dlaczego WARTO mieć dzieci. Oba proponowane rozwiązania służą tak naprawdę innemu celowi – zdobywaniu głosów wyborców. PiS płaci wprost do ręki wyborcy, to prawda, po zrealizowaniu zadania. Obecna ofensywa PO w samorządach rozdaje pieniądze, nie dbając o liczbę poczętych i narodzonych dzieci, bo tak naprawdę nie o to jej chodzi. Potężne pieniądze otrzymują kliniki in vitro, będzie można w zaprzyjaźnionych stacjach telewizyjnych pokazywać szczęśliwych nowych rodziców i ich dzieciaki. To wszystko na tle pięknych wnętrzą nowoczesnych klinik z podziękowaniem dla tych, co to umożliwili ;) Dla dopełnienia ten szczęśliwy obrazek można

zestawić z czarno-białym portretem komisarza Macierewicza w skórzanym płaszczu, z podpisem „To on chciał odebrać nam dziecko”. Ciemny lud wszystko kupi.

Z perspektywy makro dzieci mieć WARTO, aby naród się rozwijał, a nie zwijał. Z perspektywy makro żadna z proponowanych zachęt finansowych długofalowo nie zwiększy liczby dzieci. Gdyby socjal skutecznie namawiał do macierzyństwa, to rodowitych Niemców byłoby 180, a nie 80 mln. Żeby in vitro miało pomóc w rozwoju, powinno być obowiązkowe i dotyczyć 200 000 par, a nie – jak w Gdańsku – 200 rocznie.

Z naszego punktu widzenia dzieci mieć warto, bo... Bóg powiedział *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną*. Ale oczywiście argumentów są dziesiątki, wpływają wprost z naszej wiary, wychowania, kultury i w końcu z logiki, ekonomii i instynktu samozachowawczego. Zastanówcie się, proszę, nad tym pytaniem w dialogu małżeńskim, a później odpowiedzcie sobie na kolejne: Jaki pożytek czynimy z błogosławieństwa życia w szczęśliwych małżeństwach i rodzinach? Ile daliśmy z nas drugiemu człowiekowi, aby widział i wiedział, jak ważna w życiu jest zdrowa, normalna rodzina? Potrzeba ludzi do pracy, do dawania świadectwa, do niesienia Nowej Kultury: kultury życia, byśmy chcieli mieć dzieci, by nasze dzieci chciały mieć dzieci. Wspólnie z Żoną od kilku lat dajemy świadectwo narzeczonemu, ale jest nas za mało. Nie zawsze mamy czas i możliwość uczestnictwa w kursie i często nie ma nas niestety kto zastąpić. Kto chętny? Marta w sąsiednim artykule, wcześniej Jacek na Familii, a Leszek w DS. wzywali i wzywają do działania na rzecz obrony przed in vitro w Gdańsku. Kto z nas już był u swojego radnego?

Ksiądz Blachnicki pisał: *Wiara konsekwentna rodzi skutki społeczne*. Ile jest w nas tej wiary?

Marek Skiba
offczarnia@gmail.com

In vitro w Gdańsku

23 lutego w Gdańsku rada miasta głosować będzie nad kwestią finansowania in vitro. Do 15 000 zł na parę. Związki formalne i nieformalne. Od 18 do 42 roku życia. Kiedy pierwszy raz usłyszałam o tym pomysle, uświadomiłam sobie, że w moim mieście rządząca partia i tak dopnie swego. Ale ciągle w głowie miałam pytanie – a może by coś zrobić?

Nie byłam w żadnej diakonii, ale przypomniało mi się, że czytałam w *Gorczy* o spotkaniach z posłami. Poszłam tym tropem. Sprawdziłam więc, kto jest radnym w moim okręgu (wstyd przyznać, znałam tylko dwa nazwiska). Zdziwiłam się bardzo, że w radzie są ludzie młodszy ode mnie (a ja mam lat 29). Napisałam maila z prośbą o spotkanie w godzinach dyżuru. Pan radny ma lat 30. Był miły, uprzejmy, słuchał. Nie znał zupełnie statystyk co do in vitro i naprotechnologii. Naprawdę myślał, że in vitro to jedyne wyjście. Wiem, że go nie przekonałam, ale 40 minut rozmowy to już coś.

Poszłam do następnego radnego. Kolejny szok – pan przyjął mnie w domu katechetycznym. Siedzieliśmy więc w salce, a zza jego pleców patrzył na mnie Jezus Miłosierny. A może bardziej na niego? Bo kolejny pan radny jest przecież katolikiem i chce pomagać ludziom, i nigdy by za aborcją nie zagłosował; a za in vitro zagłosuje. Słowa „naprotechnologia” nigdy w życiu nie słyszał. A pomaga? Pomaga. No to on pogada z kolegami, żeby i tę metodę finansować. Później do niego dzwoniłam, faktycznie był u kolegów, ale nic więcej zrobić nie może...

Byłam też u pani radnej, do której mnie panowie odsyłali (bo ona się podobno zna, jest w komisji zdrowia). Po miesiącu od naszego spotkania pani

występowała w telewizji. Powiedziała o mnie, że była u niej osoba lobbująca za naprotechnologią. Przyznała, że dzięki temu zna ten termin. W mediach radni są, by mówić, bronić swych tez, atakować. Na dyżurach są dla mieszkańców i faktycznie mają czas i niektórzy nawet chęci, by rozmawiać i słuchać. Pytają czasami, co myślą ich partyjni koledzy.

Kogo reprezentuję? Kto za mną stoi? Moim rozmówcom trudno przyjąć, że jestem po prostu ich potencjalnym wyborcą, mam prawo przyjść dowiedzieć się, co myślą. Dzięki spotkaniom, telefonom, mailom wiem, że nie wszystkim rządzącym radnym finansowanie in vitro jest na rękę. Nie wszyscy są przekonani o konieczności tej uchwały. W mediach występują dwie, trzy osoby, a radnych mamy 34. I niestety większość nic nie wie ani o in vitro, ani o naprotechnologii. Powtarzają zasłyszane, często błędne informacje.

23 lutego będą głosować. Jest jeszcze czas, by pomóc im świadomie podjąć decyzję.

Czy wiesz, kto jest radnym w Twoim okręgu? Czy wiesz, jak zagłosuje w sprawie finansowania in vitro? Czy on wie, co o tym myślisz?

Marta Szagzdowicz